

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok IV. Nr 11.

Listopad 1888.

Cena egzemplarza 3 centy.

DZWONEK

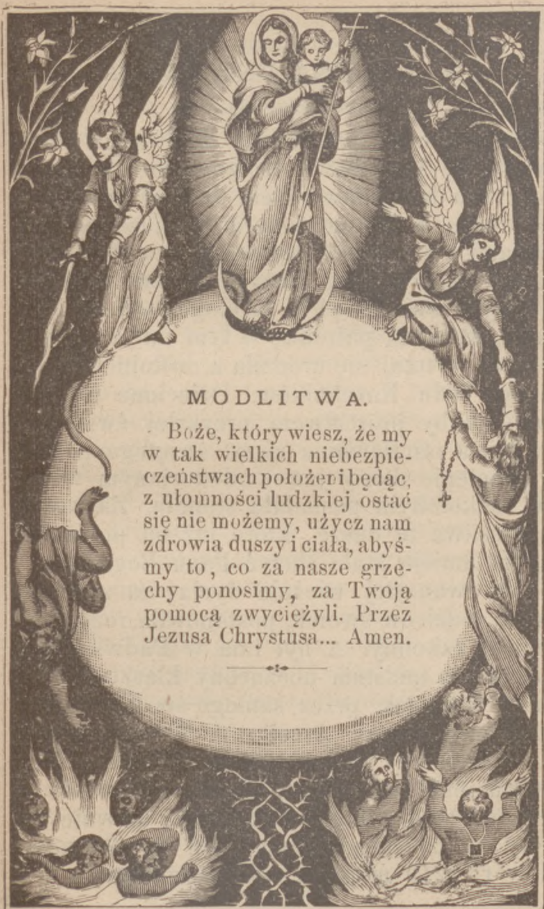
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Boże, który wiesz, że my w tak wielkich niebezpieczeństwach położeni będąc, z ułomności ludzkiej ostać się nie możemy, użycz nam zdrowia duszy i ciała, abyśmy to, co za nasze grzechy ponosimy, za Twoją pomocą zwyciężyli. Przez Jezusa Chrystusa... Amen.

Patronka na miesiąc listopad:

Bł. HELENA ENZELMINA

4 listopada.

Szczęśliwem jest miasto Padwa na ziemi włoskiej, prawdziwe to gniazdo świętych, ojczyzna błogosławionych. Jaśniał tam cnotą za życia, a dziś po śmierci wzbudza podziw cudami św. Antoni Padewski — a iluż krom niego innych sług Bożych z tem miastem złączyło swe imię! I ta błogosławiona Helena, którą za patronkę w tym miesiącu bierzemy — tutaj się urodziła z dostojnego i zacnego rodu Enzelminów. Dziecinne jej lata były jakby proroctwem przyszłej świątobliwości, a zamiłowanie ciszy, świętego pokoju i skupienie duszy już w młodocianym wieku w znakomitym posiadała stopniu. Zaprawdę szczęśliwe te dusze, które już od pierwocin życia umieją stale służyć Panu Bogu.

W dwunastej wiośnie życia, za zezwoleniem rodziców swoich, postanowiła rozpocząć żywot zakonny. A był tam w Padwie, podonczas za miastem ubożuchny klasztorek Panien Klarysek, przez samego św. Franciszka założony, zwany Arcello, w którym twardy i odosobniony żywot pędziły dziewice Bogu poślubione. Ich ubóstwo, zaparcie, a zwłaszcza piękne cnoty, któremi jaśniały, dziwnie nęciły młodziuchną Helenę. Tam się więc udała i w r. 1219 przyjęła suknię zakonną.

Teraz była już w swoim żywiole i czuła się zupełnie szczęśliwą. Cała oddała się modlitwie i pobożnym rozmyślaniom zwłaszcza o męce Chrystusa Pana. Zauważyły jednak siostry zakonne, że często Helena trwając na modlitwie i jakby w zachwyceniu, nagle się dziwnie czemś przerażała i natychmiast znak krzyża świętego na sobie kładła. Gdy ją pytały co ją tak przeraża, mówiła: widziałam duchy jakieś, a niewiem od Boga li, czy od szatana były nasłane, więc się żegnam, a one natychmiast znikają. Inną razą, a było to już po błogosławionej śmierci św. Patryarchy, gdy rozmyślała o przedziwnem i cudownem życiu jego, usłyszała obok siebie głos do niej mówiący: „Możnym był Franciszek na ziemi, lecz najmożniejszym jest w niebie“. Tegoż roku w uroczystość św. Michała Archanioła była w zachwyceniu; widziała jaśniejącą na niebie przedziwnym blaskiem drogę mleczną, po niej szło pięciu Aniołów, a gdy już się zbliżyli do bram nieba, na jedno mgnienie oka rozwarło się takowe i jakby przemykającą błyskawicę, zobaczyła cudowną piękność Dworu Niebieskiego i chwałę świętych w niebie, a po za tem taki Majestat Boży wspaniały, że dech w niej zaparło i nie mogąc przenieść widoku tych cudów nieopisanych, aż omdlała z podziwu i coś, jakby ją rzuciło na ziemię. Gdy ją siostry zakonne nieraz później pytały co w onem

niebie widziała, nie umiała opowiedzieć całej tam piękności i zwykle milkła, lecz w tejże samej chwili wpadała w zachwycenia, a oblicze jej tak cudownem naonczas promieniało szczęściem, że łatwo poznać było, że dusza o onych niebieskich rozmyśla roskoszach. W jednem z takich zachwyceń objawił jej Pan Bóg, że już niedługo na ziemi zabawi, lecz przed śmiercią, ciężkie przyjdą na nią krzyże. I rzeczywiście niedługo potem zachorzała, a czując, że to ostatnia jej słabość i Oblubieniec Niebieski przychodzi już po nią, zażądała św. Sakramentów. Zaledwie takowe przyjęła, wnet jej mowę odjęło i wzrok straciła, całe zaś ciało tak strętwiało, że ruszyć się nie mogła. Tylko po okropnie bolesnym wyrazie twarzy, domyśleć się było można, jak straszliwe cierpi męki. Całe trzy miesiące przetrwała w tak niezmiernej kaźni, wreszcie dnia 4 listopada r. 1231 oddała niepokalaną swą duszę Bogu, licząc lat zaledwie 24. Natychmiast po jej śmierci liczne u jej grobu zjawiły się cuda. Miasto Padwa czciło ją jako błogosławioną, a gdy w roku 1509 dla rozszerzenia miasta, postanowiono zburzyć klasztorek Arcello, wtedy mieszkańcy własnym kosztem Pannom zakonnym wystawili nowy kościół i klasztor w Burgo i tam ze czcią największą przeniesiono ciało błogosławionej Heleny. Nowe cuda wkrótce rozsławiły to nowe miejsce spoczynku świętej

dziewicy, dlatego Stolica Apostolska wzięła rzecz tę pod rozwagę i po dokładnie przeprowadzonem badaniu, ogłosiła Helenę Enzelminą błogosławioną i dzień 4 listopada ku jej czci wyznaczyła. Z czego Bogu niechaj będzie chwała, a nam duszny pożytek. Amen.

O. Czesław Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

(Dokończenie).

Dlaczego mamy się jak najgorliwiej starać o zbawienie wieczne?

Jeżeli chcemy, aby gorliwość nasza w szukaniu wiecznego zbawienia nie umniejszała się, ale coraz większą była, to potrzeba nam nieustannie odświeżać w sercu wiarę, że jest niebo, że ono jest największą i najpiękniejszą nagrodą dla sprawiedliwych. Niebo stworzył sam Bóg, jako nagrodę dla miłujących go ludzi, przeto musi to niebo być cudownie pięknem, pełnem niewypowiedzianych radości, pełnem wszelkiego szczęścia. Jeśli już ten świat, który zowiemy padołem płaczu, jest tak pięknym i wspaniałym, to cóż mówić o piękności i wspaniałości samego nieba? Św. Ap. Paweł, ten nauczyciel ludów, te usta świata, on, który wspomożony łaską Boską

uczył nas o wszystkiem aż do aniołów; on, który porwany był aż do nieba, ten Paweł sam mówi o niebie gdyby dziecinnemi słowami, jemu brakuje słów, ażeby opisać należycie tę szczęśliwość, jaka oczekuje sprawiedliwych w niebie. On mówi: „Ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce przeczuło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują“. Widzimy wspaniałe światło gwiazd, nadzwyczajne bogactwo przyrody, przepyszne pałace królewskie — lecz wszystko to jest niczem wobec nieba; słyszymy piękne śpiewy, porywającą muzykę, zachwycającą poezyę i arcydzieła ludzkiej wymowy — lecz wszystko to jest niczem wobec nieba; ileż to różnych radości i uciech, ileż nadziei spełnionych czuło serce ludzkie od początku świata, lecz wszystkie te radości i uciechy razem zebrane są niczem wobec szczęśliwości nieba. Nawet św. Jan Ew. w swej księdze objawienia, gdzie mu P. Bóg odkrył tak wiele tajemnic wielkich, mógl swym słabym ludzkim językiem o niebie tyle tylko powiedzieć, że jestto miejsce „gdzie nie będzie ani boleści, ani wzdychania, a będzie tylko życie bez końca“. Pan Jezus, który przyszedł na ten świat, aby nam pokazać drogę do niebieskiej szczęśliwości, znając nieudolność naszą, przedstawia nam niebo w różnych obrazach, porównuje niebo z drogocenną perłą, ze wspaniałą ucztą, z królestwem ziemskiem ze skar-

bami, których złodziej ukraść, woda zabrać, ogień spalić, mól zniszczyć nie może. Są to jednakże słabe tylko obrazy, bo jakże inaczej mógłby król Dawid, którego czoło zdobiła najpiękniejsza korona królewska, który w największej chwale i czci u swych poddanych, w największym szczęściu, uciechach i wygodach panował nad wielkimi i możnymi narodami, jakżeby on, mówię, mógł wołać teskniąc za niebem: „Ach! kiedyż przyjdę i zjawię się przed obliczem Bożem? kiedyż przyjdzie ten dzień szczęśliwy, ten dzień najpiękniejszy ze wszystkich dni mego życia, w którym będę mógł ujrzeć Ciebie Boże i cieszyć się Twojem niebem?“

My wszyscy przyznajemy, że niebo jest nadzwyczaj wielkiem dobrem, i dlatego zdaje się nam na pierwszy rzut oka, że aby uzyskać niebo, potrzeba z naszej strony wielkiej pracy, wielkich trudów. My aż boimy się patrząc na nieprzejrzane zastępy św. mieszkańców nieba, którzy aby się tam dostać wyrzekali się świata i wszelkich uciech jego, którzy porzucali najpiękniejsze pałace, a zakopywali się w pieczarach skalistych, chronili się na bezludne miejsca, którzy z radością szli na najcięższe męki, na ogień i różne tortury, którzy sami dobrowolnie męczyli swoje niewinne ciało w sposób niesłychanie ostry, a nawet narzekali, że jeszcze więcej dla nieba cierpieć nie mogą, którzy przez

całe życie zachowali anielską niewinność i woleliby tysiąc razy umrzeć, aniżeli ją utracić. Jednakowoż nie bójmy się, patrząc na tych nieustraszonych żołnierzy Chrystusowych i na te ich zdumiewające trudy i prace, których nie szczędzili dla otrzymania nieba, b› niemasz takiego trudu, niemasz takiej pracy, któraby mogła się równać z zapłatą niebieskiej szczęśliwości; nie bójmy się, patrząc na owe przykłady zaparcia się, bo chociaż niebo jest wielkiem dobrem zasługującem na największe trudy i prace, na jakie tylko człowiek na świecie zdobyć się może, to jest niemniej pewną rzeczą, że my wszyscy za bardzo małą cenę niebo otrzymać możemy. Oto sam P. Jezus zapewnia nas, że kto tylko kubek zimnej wody poda biednemu z miłości dla P. Boga, już nie utraci swej zapłaty w niebie. Jak wielka jest dobroć Boża! Cóż może być bardziej nieznacznego, jak kubek zimnej wody? a przecież obiecuje Pan Jezus i za to wieczną nagrodę niebieską! Syn Boży nie żąda nawet tego, abyśmy zadali sobie trudu i zagrzali wodę dla biednego brata naszego. Czyż może być niebo jeszcze tańszem? Lecz patrzcie! Bóg daje nam niebo za jeszcze mniejszy trud; oto on daje nam niebo za samę tylko wolę naszą. Słuchajmy, co mówi o tem św. Ap. Jan: „Dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię jego“. Dlatego nie bać się

nam ale cieszyć należy, gdyż do nas, którzy wierzymy, mówi św. Apostoł te słowa; w nasze ręce włożył Pan Jezus moc, być synami Bożymi, ażebyśmy potem wzięli udział w wiecznej chwale. I na czemże polega taka moc? Św. Augustyn mówi: „Leży w mocy każdego człowieka, czynić coś, jeśli chce, i nie czynić, jeśli nie chce“. A tak jeśli to leży w naszej mocy, być dziećmi i dziedzicami Bożymi, to my już jesteśmy takimi, skoro tylko chcemy. Tak jest, niebo jest własnością tego, kto go pragnie; niebo nie wymaga nic więcej prócz stanowczej woli. Gdzie wy, moi kochani ubodzy? Oto słuchajcie, aby do nieba przyjść, nie potrzeba żadnych pieniędzy; skarby są tu niepotrzebne, tu potrzeba tylko dobrej woli; słuchajcie, wy niskiego pochodzenia, wy ludzie prostego stanu, aby do nieba przyjść, nie potrzeba żadnego szlachectwa, tylko dobrej woli; słuchajcie, wy nieuczeni, aby do nieba przyjść, nie potrzeba żadnych nauk, tylko dobrej woli; słuchajcie, wy chorzy, aby do nieba przyjść, nie potrzeba zdrowia, tylko dobrej woli; słuchajcie, wy nieszczęśliwi, ażeby do nieba przyjść, nie potrzeba żadnego szczęścia, tylko dobrej woli, jednego tak! ja chcę nieba! A tej dobrej woli nie może nikt od nas wziąść, chyba że my sami ją odrzucimy. Ani niebo, ani ziemia, ani piekło nie może nam wydrzeć tej dobrej woli, tej mocy być dziećmi Bożemi.

Tyrani-kaci chcieli tę moc wydrzeć męczennikom, ale nie zdołali; zły duch chciał ją wydrzeć sprawiedliwemu Jobowi i nie udało się mu. Jakże wielkie jest szczęście nasze! Wy biedni, wdowy, chorzy, nieszczęśliwi, opuszczeni, pamiętajcie o tem dobrze: ten niesprawiedliwy sędzia, ten bezbożny pan, ten dumny bogacz, ten rozbójnik może wam wprawdzie zabrać majątek, cześć, życie, ale nigdy i nikt nie może wam zabrać nieba! A jeżeli tak jest, to kto z was nie chciałby wówczas nieba? „Ach! mówi św. Augustyn, wy wszyscy prawie cieszycie się i mówicie: ja, ja! Czy chcecie nieba rzeczywiście? to słuchajcie, co mówi Syn Boży: Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.

Cóż powiecie na to? Może kto z was pomyśli sobie: ty, który to piszesz, chyba drwisz sobie z nas; przed chwilą dodałeś nam otuchy, mówiąc, że dla otrzymania nieba, nie potrzeba nic więcej, jak dobrej woli, a teraz wychodzisz naraz ze słowami: chowaj przykazania! Jednakowoż powoli! Ja nie drwię sobie z was, a to co powiedziałem, zgadza się zupełnie ze słowami naszego Zbawiciela. Powiedzcie mi, czego potrzeba, ażeby chować przykazania P. Boga? Czy potrzeba do tego majątku? nie; czy może szlachetnego rodu? nie; czy nauk? nie; czy zdrowia? nie; czy szczęścia? i to nie. A czegoż tu potrzeba? oto jedynie dobrej woli; potrzeba tylko

powiedzieć: ja chcę, albowiem łaski Bożej nie braknie nikomu. A tak słowa moje i słowa Chrystusowe, zgadzają się z sobą całkowicie. Ja mówię o celu, którym jest niebo, a Pan Jezus mówi o sposobie ku osiągnięciu onego celu, a tym jest zachowanie przykazań. Atoli właśnie ten sposób zależy od stanowczej woli naszej. A więc wystarczy, ażebyśmy, jeśli chcemy otrzymać niebo, tylko chcieli nieba. Dlatego pytam się znowu: kto z was chce nieba? „Ach! woła tu św. Augustyn, jak wielu mówią inaczej! Z początku odpowiadają: Ja chcę nieba! ale gdy usłyszą, że ta wola żąda zachowania przykazań, odpowiadają stanowczo: Ja nie chcę nieba! — Tak jest; ja nie chcę nieba, mówi ten, co posiada niesprawiedliwie cudze dobro i nie chce je zwrócić; ja nie chcę nieba, mówi ten, co lubi obmawiać i oczerniać, a przytem nie chce naprawić dobrego imienia bliźniego; ja nie chcę nieba, mówi człowiek zmysłowy, który nie chce porzucić swej ohydnej rozpusty; ja nie chcę nieba, mówi mściwy, który nie chce słyszeć o przebaczeniu uraz. Ach! jak wielu mówią: ja nie chcę, którzy wprzódy mówili: ja chcę! Niektórzy życzyliby sobie chętnie nieba, ale przytem chcieliby pozostać w swych grzechach i żyć podług swojej złej woli. O wy nierozumni, czyż nie pokazuje wam waszej wielkiej głupoty krzyż, na którym cierpiał i umarł wasz Zbawiciel, ażeby was

odkupić? czyż nie pokazują wam waszego nierozsądku tak liczne tortury, narzędzia i męki, jakie tak wielu męczenników z radością poniosło? Czy nie pokazuje wam tego ostre, pokutne życie św. Jana Chrzciciela, św. Antoniego, św. Franciszka i wielu innych mężów, którzy porzucili wszystko, co świat ten najdroższego, najpiękniejszego i najprzyjemniejszego dać może, i którzy o chłodzie i głodzie, w największem poniżeniu, nędzy i ubóstwie prowadzili życie świątobliwe, a zawsze jeszcze obawiali się, ażeby nie utracili nieba choć jednym grzechem? A wy nie nie chcecie znieść dla nieba najmniejszej niewygody i chcemy być całkiem spokojni w grzechach naszych, tak, jakobyśmy byli nieba całkiem pewnymi? A przecież, o nieśmiertelny Boże! chociażby nam potrzeba przechodzić do nieba przez ogień, to jeszcze, jak mówi św. Augustyn, należałoby czynić to wszystko, ażeby tylko przez jeden dzień używać radości niebieskich; a my, ażeby się radować przez całą wieczność nieskończoną, nie chcemy podjąć z ziemi nawet ździbła małego! Tak, my chcielibyśmy przyjść do nieba po drabinie z samych żartów, rozpusty i grzechów, lecz tego nie dokażemy nigdy. Jak zapewnia nas św. Paweł, ani rozpustni, ani cudzołożnicy, ani złodzieje, ani skąpi, ani pijanicy, ani oszczercy, ani niesprawiedliwi nie wnijdą do królestwa niebieskiego.

Bóg wydał już swój wyrok: kto nie porzuci grzechu, ten nieba niechaj się i nie spodziewa!

Słyszeliśmy, że Syn Boży obiecuje niebo za jeden kubek zimnej wody, a nawet za coś jeszcze mniejszego, bo za samą tylko dobrą wolę; dlatego pytam się, jak to być może, że ludzie mimo tak małej ceny gardzą niebem, tem tak wielkiem dobrem? Opowiem wam jeden przykład. Wódz pogański Lizymach, miał raz w czasie wojny bardzo wielkie pragnienie. Chcąc dostać kubek świeżej wody, aby ugasić swe pragnienie, oddał siebie, swoje wojsko i królestwo w ręce nieprzyjaciela. Wódz napił się wody, a pokrzepiwszy się nieco, patrząc na próżny kubek, zamyślił się, westchnął i rzekł: „O wy, dobrzy bogowie, cóżem ja uczynił? za tę króciuchną ochłodę straciłem największe szczęście!“ Mój drogi otwórzże oczy twoje! Ta przeklęta uciecha, to zaspokojenie namiętności, ta zachcianka twoja jest kubkiem wody; a chociażbyś ty spędził całe życie twoje w uciechach i rozkoszach, to czem byłoby to wszystko w chwili twej śmierci jeśli nie kubkiem wody, za który straciłbyś wszystko i siebie samego? Lecz jak wielkim będzie wtenczas twój ból, jak wielką będzie wtenczas twoja rozpacz! I ty zawołasz wtedy, jak ów wódz: „Ach! za tak krótkie uciechy straciłem największe szczęście! Za jedną bańkę mydlaną,

która rozprysła się w powietrzu, oddałem największe dobro i straciłem niebo na wieki.

Cóż powiemy, widząc tak wielką głupotę ludzi? Jedno z dwojga, albo oni nie wierzą że jest niebo, albo lekceważą je sobie. Ażebyście się wy, którzy to czytacie, mogli przekonać, czy choć wy wierzycie że jest niebo, powiedzcie sobie w duchu osobliwie te słowa: wierzę że jest żywot wieczny! wierzę, że jest niebo, w którem ma trwać wiecznie szczęśliwe życie! Wierzycie tak? Dobrze! A jeśliby teraz przyszło wojsko pogańskich barbarzyńców i otoczyło dom wasz i jeśliby wam powiedziano: albo wyrzeknijcie się tej wiary i powiedzcie, że niema nieba, albo ofiarujcie wasze życie! cóż wy uczynilibyście? Mówicie: nasza cześć, nasz obowiązek wymagałby od nas, ażebyśmy w takim razie ofiarowali krew i życie i wszystko za świętą wiarę. A czybyście rzeczywiście tak uczynili? O pewnie! bez najmniejszej wątpliwości! Chwała Bogu! wielka to pociecha dla nas! Ale jakże sobie to wytłumaczyć, że my w obronie wiary naszej że, jest niebo, ofiarowaliśmy krew i życie nasze, a dla uzyskania tego nieba nie chcemy porzucić grzesznych uciech i rozkoszy tego życia? Skąd to pochodzi? Oto stąd, że my lekceważymy sobie niebo. Tak jest, my za mało cenimy niebo, my wyżej stawiamy wszelkie ziemskie, nieznaczne uciechy. Gdy chodzi o to, czy mamy utracić niebo czy pieniądze —

my tracimy niebo; chodzi o to, czy mamy wyrzec się nieba czy stosunków z grzesznymi ludźmi — my wyrzekamy się nieba; chodzi o to, czy mamy ofiarować niebo czy cześć — my ofiarujemy niebo; skoro tylko zdołamy uratować majątek, cześć, uciechę jaką, natenczas nam na niebie mało zależy; o tem, mówimy, jeszcze czas myśleć; później my wyspowiadamy się i nawrócimy. Co to za nierozsądna mowa! A czy wiesz człowiecze, że nie umrzesz nagle, nie mając już czasu do pokuty i żalu za grzechy? A choćbyś mógł się spowiadać w chorobie przed śmiercią, skąd masz tę pewność, że kiedy umysł twój będzie chorobą skołatany, zaniepokojony i roztargniony, potrafisz zdobyć się na odpowiednią spowiedź i wystarczający żal za grzechy? Nie myśl sobie, że samo słowo: „żałuję“, zdoła wtedy zmazać długi szereg grzechów, jakich dopuszczałeś się zuchwale przez całe długie lata życia swego. Przestrzega cię św. Paweł, mówiąc, że Boga ani oszukać, ani drwić sobie z niego nie można; co sobie posiejesz, to i zbierać będziesz.

Weźmy sobie do serca te straszne prawdy i podnieśmy oczy nasze do nieba, przypatrzmy się tej pięknej ojczyznie, ktora nas tam w górze oczekuje. Kto z nas się tam wzniesie? Wiemy już kto — oto ten, kto tylko chce. A któż z nas nie chciałby tego? Toteż niechaj każdy, kto czyta te słowa, powie sobie

w sercu i szczerze: Tak, ja chcę, ja chcę przyjść do nieba, ja chcę być zbawionym za każdą cenę! Muszę tych grzechów spowiadać się, to wyspowiadam się; muszę porzucić to towarzystwo, to porzucę je; muszę zwrócić tę rzecz, naprawić tę szkodę, to zwrócę i naprawię ją; muszę przebaczyć tę urazę, krzywdę, to przebaczę ją; muszę uczynić spowiedź z całego życia, to i to uczynię; ja gotów uczynić wszystko, abym tylko przyszedł do nieba.

Jednakowoż takie dobre mając postanowienia, ciągle o tem pamiętać powinniśmy, że przy wykonaniu tychże mamy do walczenia z zawziętymi wrogami naszego wiecznego zbawienia, którymi są: ciało nasze, źli ludzie i szatan. Oni to używają wszelkich środków i sposobów, aby zniweczyć nasze dobre zamiary i postanowienia i aby nas sprowadzić na drogę potępienia. Dlatego my w chwili pokusy do złego postępujemy sobie tak, jak nas swym przykładem uczy Ojciec św. Benedykt XII. Oto tego świątobliwego męża, prosił raz pewien książę o jakąś przysługę, której on jednak nie mógł wykonać bez popełnienia grzechu, i tak odpowiedział książęcemu posłowi: „Powiedz twemu panu, że jeślibym miał *dwie* dusze, to mógłbym jednę utracić dla niego, a drugą zatrzymać dla siebie; lecz ponieważ mam tylko *jednę* duszę, to nie mogę i nie chcę jej utracić“. Ze stra-

chem tedy i drżeniem sprawujmy zbawienie nasze podług przestrogi św. Apostoła. Kto nie boi się i nie drży o swoją zgubę, ten nie będzie zbawionym. Kto boi się wiecznej kary, ten nieustannie modli się do Boga o pomoc, unika wszelkiej sposobności do grzechu i w ten sposób osiąga królestwo Boże. Potrzeba sobie zadać pracy i jak najgorliwiej starać się o wieczne zbawienie, bo ono zasługuje sobie na największe trudy i prace nasze. Leniwi nie osiągną wiecznego zbawienia, tylko gorliwi, albowiem mówi Pan: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je".

X. Dr J. Bart.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

Czyniąc zadość złożonemu już dawniej przyrzeczeniu, podaję Wam obecnie drodzy Bracia i Siostry III Zakonu, dokładny wykład reguły tercyarskiej, zatwierdzony przez św. Kongregacyę Obrzędów pismem J. E. Kardynała Sciafini z dnia 31 sierpnia 1885 r. Wszystko więc, co w tym wykładzie znajdziecie, ma za sobą powagę Stolicy Apostolskiej i jest wiernym duchem reguły przez S. O. N. Franciszka napisanej, możecie przeto

spokojnie i zupełnie bezpiecznie na tem polegać, co dla duchownego Waszego pożytku tutaj podanem będzie. Jąłem się tej pracy dlatego, by więcej rozznajomić i zapoznać z III Zakonem tak tych, którzy już doń należą, jakoteż i owych, co dla braku dobrej wiadomości dotąd nie poszli za głosem i gorącem życzeniem Ojca św. Leona XIII, lub nawet zgoła III Zakonowi są niechętni i przeciwni. Nie mam zaś i nie szukam innego dla tej pracy skutku i celu, jak jedynie rozmnożenie chwały Bożej w sercach ludzkich i rozszerzenie III Zakonu w ziemiach polskich. W czem mi Panie Boże dopomóż... Amen.

WSTĘP.

Kto III Zakon zaleca i w jakich celach.

Pięć lat już z górą upłynęło, kiedy w sam dzień Nowego Roku 1883, Ojciec św. przyjmując życzenia Kolegium Kardynałów odezwał się między innemi w te słowa: „Czasy „nasze są ze skrytych, a zawsze przemądrych „wyroków Boskich, jedną z najcięższych i „najbardziej stanowczych epok w dziejach „społeczeństwa chrześciańskiego, jakie mu „przebywać kiedykolwiek przychodziło". I nietylko tę trudną dobę dla wiary i Kościoła powyższemi słowy zaznaczył, lecz zapowiedział zarazem, iż pomyśli o środkach zaradzających złemu. Niebawem też, spełniając

tę obietnicę wydał encyklikę „Auspicato concessum est“, a w tejże rozwinął szerzej przytoczone powyżej słowa i porównując czasy nasze z owemi smutnemi za życia św. Franciszka Serafickiego, tak przemawia: „Jak w wieku XII tak i teraz, wystygła nie- „pomiernie w sercach ludzkich miłość Boga „i powszechnem jest, jużto wskutek nieoświe- „cenia religijnego, już gnuśnej opieszałości, „wielkie zaniedbanie się w spełnianiu obo- „wiązków chrześciańskich. Podobnie jak „w owym wieku, wielu zapamiętale ubiega „się za wymyślnemi wygodami ciała, za „uciechami zmysłowemi i w tem ostatni cel „życia zakłada. Złem i nieobyczajnem ży- „ciem, albo mienie całe roztrwoniwszy, albo „z braku oddawania się poczciwej pracy do- „robić się go nie chcący, cudzego pożądają; „braterstwo powszechne głoszą i wynoszą, „lecz o braterstwie rozprawiając, obowiązków „miłości bratniej nie dopełniają. Gdy bowiem „wzrosło samolustwo i coraz bardziej bierze „górę, coraz też bardziej przytępia się uczu- „cie milosierdzia i znika litość nad słabszym „i biednym. Jak w owych czasach rozpo- „wszechnione błędy Albigensów pobudzając „do buntu przeciw najwyższej władzy Ko- „ścioła i porządek świeckiego społeczeństwa „naruszając, już do socyalizmu drogę toro- „wały, tak podobnież i za dni naszych, mnożą „się zwolennicy tak zwanego naturalizmu,

„upornie zaprzeczający obowiązek uległości „Kościołowi, a w następnym rozwijaniu swych „błędnych zasad i władzy świeckiej odmawiający posłuszeństwa. Prawu siły ludu zbuntowanego hołdują bezwzględnie; a o wspólności posiadania ziemi marząc, chciwość „nie mającą granic w najbiedniejszej klasie „rozbudzają i przez to wszystko podwaliny „ładu i spokoju rodzinnego i społecznego „z gruntu podkopują“. W tejże samej encyklice uzasadniając, że „ród ludzki wyjątkowo wielkiemu podpada skażeniu“, streszcza Ojciec św. główne wady tegoczesne w tych cieżkich zarzutach: „ubieganie się głównie o rzeczy tego świata“, „nabywanie zaszczytów i dostatków“, „zatapianie się w zbytkach i uciechach zmysłowych“, „zmiękczone obyczaje oddane zbytkom najwymyślniejszym“, „zawiść, nienawistne współzawodnictwo i wzajemna niechęć“, „ucisk biedniejszych i krzyczące niesprawiedliwości“. Zaprawdę! przerażający to szereg nietylko błędów ale i zbrodni, które w niepozbytem następstwie sprowadzić muszą najopłakańsze skutki. Trzeba jednak takowym zaradzić, a od początków ery chrześciańskiej, nikt tyle dobrego nie zdziałał dla skołatanych społeczeństw, ile Kościół i rządzący nim nieomylnie Papieże rzymscy. Więc też i teraz w chwili grożących klęsk, Ojciec św. za natchnieniem Bożem śmiało podejmując walkę z rozwielmożnio-

nem złem, stawia mu potężne czoło i wskazuje środki ratunku. „Wśród więc tak wielce „opłakanego stanu rzeczy — woła Leon XIII — „snadnie pojmiecie Wielebni Bracia, że największą nadzieję niezbędnego ratunku najwłaściwiej pokładać można w **Trzecim Zakonie** Franciszka, byle go do pierwotnego „jego rozwoju i siły przywrócić. Skoro bowiem on zakwitnie i rozpowszechni się, „wnet zakwitnie i rozpowszechni się nietylko „żywa wiara lecz i pobożność, wraz ze wszystkiemi cnotami będącemi chlubą i ozdobą „wiernych wyznawców Chrystusowych. Przygasłaby wtedy niepochamowana żądza dóbr „i uciech ziemskich i rychło przekonanoby „się własnem doświadczeniem, że dźwiganie „jarzma ewangelicznego przez poskramianie „nieprawnych chuci, nie jest tak ciężkiem i „wstrętnem, jak się to dla wielu wydaje. „Związkami rzeczywiście braterskiej jedności „połączeni z sobą ludzie, miłowaliby się nawzajem, a z ubogimi i jakimkolwiek nieszczęściem dotkniętymi, jako przedstawiacymi na sobie samego Chrystusa Pana, „obchodzonoby się nietylko z litością, lecz „i z należnem im poszanowaniem. Przytem „przez takowe rozżywienie w umysłach zasad „moralności chrześciańskiej ustaliłoby się najprędzej przekonanie, że wszelkiej władzy doczesnej w jej godziwych rozporządzeniach „ulegać jest sumiennym obowiązkiem, jak ró-

„wnież szanować prawa każdego w szczególności. Owoż to właśnie najskuteczniejszym „jest zaradczym środkiem przeciw wszelkim „pod tym względem dzisiejszym zatargom „społecznym ; zatamowałoby oną powódź naj„niedorzeczniejszych, a coraz to nowych tego„czesnych pomysłów i wykorzeniłoby z serc „nienawiść panującą pomiędzy różnemi war„stwami społeczeństwa, co wszystko jest źró„dłem a razem i bronią dzisiejszego socya„lizmu. Wreszcie przez to najwłaściwiej za„radziłoby się temu, nad czem najznakomitsi „dzisiejsi mężowie stanu z tak wielkim mo„zołem pracują: rozwiązałoby to ono zawiłe „zadanie urządzenia właściwego stosunku „możnych do ubogich, stawiając za niewzru„szoną zasadę: że i ubóstwo w oczach chrze„ścianina posiada swoją właściwą godność; „że bogaty obowiązanym jest być miłosier„nym i szczodrym, a ubogi poprzestawać na „swoim losie, nie wstydząc się pracy, i że „w końcu gdy jak jedni tak drudzy nie do „używania dóbr znikomych są stworzeni, tak „w niedostatku będący cierpliwością, a możni „hojną jałmużną drogę do nieba torować so„bie powinni. Z powyższych tedy powodów „*jest najżywszem pragnieniem Naszem*, aby „każdy starał się, o ile to w jego możności, „naśladowania Franciszka Assyżskiego. I dla„tego, jak zawsze przedtem Trzeci Zakon „jego w szczególnej mieliśmy pieczy, tak i

„teraz z dobrotliwości Boga do sprawowania „najwyższego Pasterstwa powołani, *gdy na-„deszła chwila, w której największa tego za-„chodzi potrzeba*, upominamy wiernych, aby „zaliczać się do tych świętych Chrystusowych „szeregów nie omieszkiwali. Obok tego chce-„my“ — woła dalej Ojciec św. do Biskupów całego świata — „aby za Waszem zwłaszcza „staraniem Wielebni Bracia, Tercyarstwo roz-„powszechniało się coraz więcej i wzrostu „nabierało. A przeto dołóżcie starania, aby „Trzeci Zakon powszechnie był znanym i „właściwie cenionym. Polećcie aby ci, któ-„rym piecza nad duszami zwierzona, pilnie „nauczali czem on jest, jak łatwy dla każde-„go do niego przystęp, jak mnogie i wielce „ułatwiające zbawienie dusz posiada on przy-„wileje, jak znamienite pożytki, tak dla „osób pojedynczych, jak i dla całego społe-„czeństwa obiecuje“.

Z umyslu przytoczyłem dłuższe nieco lecz najwybitniejsze ustępy tej słynnej encykliki papieskiej, gdyż w niej najjaśniej wyłożonym jest i stan społeczny tegoczesny i jedyny na istniejące złe ratunek. Przemawia tu nie jakiś marzyciel, doktryner lub filozof, ale sam Ojciec całego chrześciaństwa, widomy Zastępca Zbawicielowy na ziemi, Wódz wiernych i Głowa Kościoła, Najwyższy i Nieomylny Pasterz, któremu chyba braku znajomości potrzeb społecznych nie zarzucimy;

który nietylko może, ale z obowiązku swego musi w tych nędzach dzisiejszego świata mieć swój stanowczy głos i posłuch, któremu wreszcie, tak dla niezwykłej mądrości i świątobliwości żywota, jak i dla nieustannej assystencyi Ducha Przenajświętszego, zupełnie śmiało zaufać możemy i powinniśmy. A zatem: Roma locuta — causa finita. Stolica Apostolska zdecydowała, że „nadeszła chwila, w której największa zachodzi tercyarstwa potrzeba“, więc oburącz to wezwanie podjąć należy i „zaliczać się do tych świętych Chrystusowych szeregów“. Kogo to jeszcze przekonać nie zdoła, niech zwróci uwagę na głosy wrogów katolickiego Kościoła, a przekona się, jakie znaczenie synowie tego świata przypisują Trzeciemu Zakonowi. Od pierwszej chwili pojawienia się tej encykliki cała niemal prasa włoska, francuska a w części także niemiecka zwartą falangą rzuciły się na Ojca świętego. Gdy spotwarzania i szyderstwa drukowane nie pomogły, postarano się, by w zgromadzeniach poważnych dano dobitny wyraz oburzeniu, że Papież do tak niezwykłych ucieka się środków. Wszakże to niezbyt tak dawno, jak w sejmie pruskim publicznie z trybuny powiedziano, że Trzeci Zakon św. Franciszka jest: „tajną masoneryą katolicką“ a i w Belgii również publicznie ze strony obozu liberalnego wygłoszono, że „Trzeci Zakon

jest potęgą, której rozwoju dopuścić nie można". Trochę jest w tych nerwowych okrzykach przesady, ale jest i prawdy wiele. Nie jest ci Trzeci Zakon żadną katolicką masoneryą a tem mniej tajną, ale jest ściśle i na Bożem prawie opartą potęgą moralną, zdolną znowu, jak ongi odrodzić i odnowić oblicze ziemi, zdeptać pęta, które pycha nałożyła, a chęć używania jeszcze ciaśniej zadziergła. Zapytać jednak wolno, czemu właśnie w Tercyarstwie tak wielkie nadzieje pokładają Papieże, uważając je za najdzielniejszą tamę rozszerzonemu zepsuciu? Oto dlatego, że Tercyarstwo nie jest jakimś klubem, stowarzyszeniem, stronnictwem lub chociażby nawet bractwem, ale „rzeczywistym i prawdziwym zakonem w kościele katolickim" mającym swoją regułę, swych przełożonych, swoje próby, swój nowicyat, swe śluby a nawet swą suknię. W tej karności zakonom właściwej, leży cały sekret potęgi Trzeciego Zakonu, a choć się na pozór drobnych lub wcale według rozumienia świata nikczemnych używa w nim środków, nie mniej przeto do świętych i wielkich dochodzi się celów i dlatego to Grzegórz IX nazywa środki przez III Zakon zalecane: „drogą doskonałości", a o samych Tercyarzach mówi, że są to: żołnierze Chrystusowi i nowi Machabeusze". Z tegoż samego powodu ten-

że Ojciec św. bullą „Nimis patenter“ uroczyście oświadczył, że pod grzechem nie wolno wiernych odwracać od wstąpienia do Tercyarstwa i grozi nawet za to przekleństwem Boskiem. Benedykt zaś XIII w bulli: „Paternae Sedis“ nazywa ten zakon świętym, zasłużonym i nadającym się do doskonałości. Podobnie się odzywali Leon X i Klemens VII. Trudno wszystkie wyliczyć świadectwa, jakie Stolica Apostolska dała Tercyarstwu, a wobec których czemże są wszelkie uprzedzenia i argumenty — niechżeż w tym szeregu świadectw wystarczy to co Leon XIII mówi, że „starać się gorliwie o rozszerzanie Trzeciego Zakonu, znaczy to samo, co pracować nad rozszerzeniem dzieł Bożych i nad spełnieniem Odkupienia Chrystusowego“.

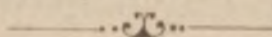
W końcu zwracam uwagę wszystkich sumiennych ludzi na to, co już dziś jest każdemu łatwo widocznem, tj. na praktyczne a dobroczynne skutki dobrze urządzonego Tercyarstwa za granicą. Naprzykład we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Belgii, Niemczech Anglii i Ameryce, Tercyarze i Tercyarki obsługują szpitale; utrzymują ochronki miejskie i wiejskie; brani są do posługi duchownej i miłosiernej przy wielkich zakładach rękodzielniczych, gdzie tylko takowe w duchu chrześciańskim są prowadzone; mają szkółki

dla biednych dzieci; żłóbki dla niemowląt pozbawionych opieki matek; przytuliska dla kalek i starców — a wszędzie idą ze słowem chrześ·iańskiej pociechy, z braterską pomocą, miłością wielką ogarniając wszystkich bez wyjątku bliźnich, łagodząc spory, szczepiąc zacność obyczajów chrześciańskich. Takie to są owoce Trzeciego Zakonu, któremu jak każdej sprawie Bożej wielu się sprzeciwia, lecz darmo, nic nie poradzą! Jeszcze przed laty niewielą nikt o Tercyarstwie nie wiedział, a dziś w samym tylko kraju naszym liczy już Trzeci Zakon kilkadziesiąt tysięcy członków, za lat parę będą nas za Bożą pomocą krocie, ogarniem społeczność całą, rodziny wszystkie, chętnych i niechętnych, znajomość krzyża Chrystusowego zaniesiem do komnat pańskich i pod strzechę nędzarza, zrównamy w Panu Bogu wszystkich i wszystkich nauczymy „w krzyżu jedynie szukać chwały“ (Gal. 19, 21). albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którem mielibyśmy być zbawieni“. (Acta Ap. 4, 11). Stanie się to, bo się stać musi, bo taka wola Boża nad nami, bo do tej pracy i na takie plony wzywa nas Głowa Kościoła, bo wreszcie czytamy w Piśmie św. Słowo, które z ust moich wynijdzie, (a takiemi są i słowa Zastępcy Chrystusowego

na ziemi), **nie wróci do Mnie próżnem**".

O. Czesław, Bernardyn.

W następnym numerze wyłożone będą: *Zasadnicze poglądy na regułę S. O. N. Franciszka i najnowszą Konstytucyę Leona XIII.*



Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Morgez, miasteczka położonego na granicy Piemontu (we Włoszech) i Francyi, wypędzono Kapucynów z klasztoru przez nich zajmowanego, w sam dzień ślubu księcia Amadeusza z księżniczką Letycyą. Zakonnikom zostawiono tylko 5 dni czasu do opróżnienia klasztoru. Oto jakich rycerskich czynów dokazuje waleczna armia włoska.

Sicilia Cattolica dziennik katolicki, wychodzący w Palermo, stołecznem mieście Sycylii, opowiada z okazyi uroczystości obchodzonych na cześć Feliksa z Nikozyi, co następuje:

„Gdy umierał sługa Boży, brat Feliks z Nikozyi, uderzono w kościele św. Mikołaja w dzwon, używany zwykle tylko, by dać znać o śmierci jakiejś znakomitej osobistości. Któż znakomitszym mógł być jednak nad tego ubogiego braciszka kapucyńskiego, który był dobroczyńcą i ojcem swych współobywateli? Zbiegło się natychmiast niezliczone mnóstwo ludzi, chcąc raz jeszcze zobaczyć i dotknąć się zwłok świętego męża. Wśród tłumu była także dziewczynka 7-letnia Marya Pérugini, która na zwłokach Błogosławionego złożyła bukiecik goździków.

Mała Marya poślubiła potem Gracyana Cirino i została matką 4 synów: Mikołaja, Piotra, Jana i Franciszka. X. Jan Cirino obecny Wikary generalny ar-

chidyecezyi, biskup Ancyry jest właśnie trzecim z rzędu jej synem. Szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności, jemu właśnie dostało się w udziale uczcić tego świętego. Wyznaczony przez Ojca św. sędzią przysięgłym w sprawie beatyfikacyi Jego, sprawdził cud, który się zdarzył za jego przyczyną w Palermo na osobie Wincentego Abate i teraz we wiek po śmierci błog. Feliksa, celebrował w katedrze w Nikozyi mszę o świętym, ku wielkiej radości całego miasta, rodziny swojej i siebie.

Czyż nie piękny zbieg okoliczności?

W Rzeszowie przy kościele OO. Bernardynów, zaprowadzono III zakon w 1873 roku i do dziśdnia wpisało się doń 393 członków, a profesyę złożyło 175 osób.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej przyjął O. Stefan Dyrektor, do III Zakonu św. O. Franciszka w czasie odpustu Wniebowzięcia M. Boskiej osób 51, a do profesyi 47. Dnia 4 września w dniu Zgromadzenia miesięcznego osób 19, a do profesyi osób 11.

W czasie rekollekcyj kapłańskich w Kalwaryi, w dniach 17—20 odbytych, wstąpiło 4 kapłanów świeckich do III Zakonu św. Franciszka mianowicie: X. Augustyn Franciszek Gunia, wikary z Nowego Targu; X. Franciszek Antoni Szewczyk, wikary z Jeleśni; X. Jan Franciszek Markuzel wikary z Białej; X. Jan Franciszek Łabaj, wikary z Białej. Piękny to i godny do naśladowania przykład, by kapłani świeccy idąc za radą Ojca św. III Zakon przyjmowali i po parafiach takowy rozszerzali.

Prócz tego odprawialiśmy od 25 września do 3 października włącznie, nowennę do św. Franciszka solennie. Codzień była wotywa przed ołtarzem św. Franciszka, w czasie Mszy św. wspólna komunia — po Mszy św. modlitwy i stosowna do licznie Zgromadzonych Braci i Sióstr nauka. Nowennę zakończyliśmy w wigilię św. Franciszka odśpiewaniem „Te Deum“.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Anna Franciszka Buszyńska, przyjechawszy z Wilna na kuracyę do szpitalu św. Łazarza w Krakowie, złożyła profesyę III Zakonu S. O. Franciszka, otrzymawszy absolucyę generalną. Codziennie zasilana Najśw. Sakramentem we wielkiej cierpliwości, w wielkich cierpieniach, ustawicznie dniem i nocą polecając się opiece Najśw. Serc Jezusa i Maryi, wzywając Aniołów i SS. Pańskich o śmierć szczęśliwą, zasnęła w tej wytrwałości cierpliwej dnia 21 września. Duszę jej polecamy modlitwom całego Zgromadzeniu S. O. Franciszka.

Dnia 30 września 1888 w klasztorze OO. Reformatów w Kaliszu, zakończył życie O. Laurenty Zieliński mając lat 79. Dwa razy był obierany Prowincyałem zakonu, ośm lat był proboszczem w Dembem, przed czterema laty wypracowany i na siłach podupadły powrócił do klasztoru, by wśród braci zakończyć poczciwy żywot.

Składki

na spalony kościół OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Z Krakowa: Konwent OO. Karmelitów na Piasku 10 złr., Maryanna Tyszkiewicz 3 złr., Anna Nalepka 1 złr., Krystyna Gunia 1 złr., Marya Bobakówna 30 ct., Zofia Laberschek 1 złr., Wiktorya J. 1 złr., Marcyanna Arczyńska 50 ct., N. N. 10 ct., Marya Werner 1 złr.

Z Horyńca: X. Placyd Krupiński, Franciszkanin 5 złr.

Z Tarnowa: P. Stanisława Hołubowicz 1 złr. 30 ct.

Z Krywego: WP Julia Pisarczuk właść. dóbr ziemskich 4 złr.

Z Kleszczewa (W. Ks. Pozn.) P. Wiktorya Olszewska 1 złr. 50 ct.

Ze Zakliczyna: Klasztor Serca Jezusowego PP. Bernardynek 3 złr. 90 ct.

Ze Sokala: Anna Kizel 1 złr., Kazimierz Konaszewicz 1 złr. Prakseda Konaszewicz 20 ct.

Z Czerniowiec: Józef Skwarnicki 1 złr,, Petronela Skwarnicka 1 złr., Jan Trent 1 złr.

Z Bytomia (Szląsk g.): Józef Przewieźnik 1 złr. 77 ct. (3 marki), Walenty Przykuta 59 ct. (1 m.).

Z Pruchnika: Franciszek Bałanda 1 złr., Kajetan Adamczyk 1 złr.

Z Igołomii: Wojciech Rożdżyński 40 ct.

Z Cieszyna za pośrednictwem WWPP. Elżbietanek: Dr Józef Fischer 1 złr., Dr Bernard Fizin 1 złr., Siostra Marta Jendrulek, przełożona klasztoru 2 złr, S. Stefania 1 złr., S. Alojzya 1 złr., S. Agnieszka 1 złr., S. Franciszka 1 złr., S. Elżbieta 1 złr., S Józefa 50 złr., S. Ludwika 50 ct., S. Cecylia 1 złr., N. N. 3 złr., N. N. 1 złr., Jadwiga Scheuer 1 złr, Anna Pawełek 1 złr., Louisa Zajruz 1 złr.. Filipina Silberstein 1 złr., Tekla Klimosch 1 złr, Ewa Kuchejda 2 złr., Anna Ziampe 50 ct., Marya Zudek 50 ct., Anna Zimała 20 ct., Anna N. 1 złr. Marya N. 1 złr., z drobniejszych składek 7 złr. 80 ct.

Z Czeladzi: Elżbieta Masialska 50 ct., Franciszka Herman 50 ct, Franciszka Włodarczyk 24 ct., Weronika Trząska 60 ct., Zuzanna Mańka 35 ct., Paulina Domańska 1 złr. 20 ct, Julianna Kozłowska i Makowska 1 złr. 30 ct, Helena Kaladyńska 24 ct., Tekla Jaworek 1 złr. 10 ct., Maryanna Solarz 1 złr. 28 ct., Mikołaj Mokrzka 40 ct., Ziółkowska wdowa 40 ct., Helena Szkoc 64 ct, Jan Świder 1 złr, Nowak wdowa 40 ct., Kazimierz Trząski 20 ct., Mateusz Kuzia 20 ct., Marcyanna Makowska 64 ct., Nikodem Madla zebrał od kilku osób 3 złr. 2 ct., Petronela Lewandowska od kilku osób 1 złr. 18 ct.

Z Grabiny (Szląsk górny) za pośrednictwem P. Wincentego Mazura: Wincenty Mazur 60 ct., Józef Mazur 60 ct., Norbert Mellar 60 ct., Teresa Mellar 60 ct., Rozalia Werner 60 ct., Rozalia Komor 60 ct.,

Mechtylda Heda 60 ct., Eleonoza Gritner 60 ct., Balbina Mazur 30 ct., Maryanna Plycko 30 ct. Brygida Kwoczek 30 ct., Karolina Tyrala 30 ct., Józefa Gandzik 30 ct., Zofia Stroka 30 ct., Karolina Augustyn 30 ct., Joanna Kwoczek 30 ct., Klara Gritner 30 ct., Wiktorya Czomer 12 ct. Maryanna Król 30 ct., Maryanna Heda 30 ct., Agnieszka Walczyk 30 ct., Józefa Matuszek 30 ct. Karolina Czomer 30 ct., Agata Pella 30 ct., Joanna Pella 30 ct., Karolina Battel 30 ct., Jadwiga Przyklęk 30 ct. Juliannna Heda 30 ct., Karolina Kotus 30 ct., N. N. 12 ct., X. Paweł Kwoczek 60 ct., N. N. 60 ct. Franciszek Suchy 90 ct, Heide 72 ct.

Ogólna suma składek **107 złr. 5 ct.**

(Ciag dalszy nastąpi).

L. 4349.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 17 października 1888 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc listopad.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o … (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C.** *Wszystkich Świętych.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **P.** *Dzień zaduszny…* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Huberta, bł Jana.* O skupienie duszy.
4. **N.** *S. Karola Bor., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Raynera, błog. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W.** *S. Leoncyusza, bł. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **S.** *S. Herkulana, błog. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C.** *S. Gotfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Andrzeja Awelina.* O spokój duszom zmarłym.
11. **N.** *S. Marcina.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Jozafata, św. Dydaka, laika, wyz. I Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **W.** *S. Homobona, wyzn.* O zdrowie.
14. **S.** *S. Klementyna, bł. Gabryela Ferreti 1455.* O różne doczesne dary.
15. **C.** *S. Leopolda.* O ducha pokory św.

16. **P.** *S. Edmunda, św. Agnieszki z Assyży 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S.** *S. Salomei Polskiej 1268.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N.** *S. Stanisława Kostki.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Elżbiety Węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków.
21. **S.** *Ofiarowanie N. M. Panny.* O spokój duszy.
22. **C.** *S. Cecylii.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *S. Klemensa.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N.** *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Piotra Aleksandra, św. Leonarda z Porto Mauricio 1751.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *S. Waleryana, bł. Rajmunda Lulla męczennika 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Mansweta, św. Jakóba z Marchii 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich Świętych trzech Zakonów.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **P.** *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

